

# Wybult, Franciszek

---

## Postępowy nurt w dawnej prasie płockiej

---

Notatki Płockie 6/20, 17-21

---

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Od miesiąca września — czytamy w sprawozdaniu KW PPR w Warszawie — działalność band wzmogła się, osiągając nie notowane dotąd nasilenie. Niezliczone ilości napadów połączonych z rabunkiem mienia i pobicie ofiar, głównie skierowana jest przeciwko członkom naszej partii i organom Bezpieczeństwa Publicznego. Napady przybierają charakter masowy np. w pow. sokołowskim, gostyńskim, przy czym formy ich są coraz bardziej śmiałe. Np. na miasteczko Wyszków napadła 30-osobowa banda, która grasowała w nim w ciągu 24 godzin, wdarła się na hutę szklaną i zrabowała tam większą sumę pieniędzy...”<sup>1)</sup>

Według niepełnych danych w ciągu września 1946 r. zanotowano na terenie woj. warszawskiego 97 napadów w tym 60 rabunkowych<sup>2)</sup>.

Ogółem w latach 1945—1947 dokonano 7787 napadów (brak danych za 1944 i I półrocze 1945 r.) z tego w II półroczu 1945 r. — 2215, 1946 r. — 3452, 1947 — 2220). Ogółem poległo od maja 1945 r. do grudnia 1947 r. — 1320 osób, z tego większość stanowili działacze de-

<sup>1)</sup> AZHP, Wydz. Organizacyjny KC PPR. 1946 r.

<sup>2)</sup> AKBW, Meldunki sytuacyjne, 1946 r.

## FRANCISZEK WYBULT

# POSTĘPOWY NURT W DAWNEJ PRASIE PŁOCKIEJ

Wychodzące w Płocku, w okresie 130 kilku lat czasopisma powoływane do życia przez różne w różnych okresach czasu warunki i potrzeby, były mniej lub więcej dokładnym wyrazem dążeń i walk nurtujących ówczesne społeczeństwo, pomagały w realizacji bardzo ważnych zadań jakie stawiało przed nimi życie. Były jednocześnie częstokroć warsztatem, w którym wyrabiała się, próbowały swoich sił, młode talenty naukowe, dziennikarskie i literackie, że wspomnieć choćby Ludwika Krzywickiego, Stanisława Posnera, Stefana Dembego, Adama Niemirowskiego, Stefana Górskiego, Wacława Wolskiego i wielu innych. Za szkolnych lat Władysława Broniewskiego w gimnazjum im. Władysława Jagiełły, do którego uczęszczał, odbijane było na powielaczu do pierwszej wojny światowej pismo „Do Działa”, będące organem Związku Młodzieży Postępowej, a potem Związku Młodzieży Socjalistycznej. Do tego pisma pisał późniejszy działacz KPP Eugeniusz Przybyszewski; znajdujemy tu między innymi w nr z listopada 1913 r. artykuł o SDKPiL i PPS Lewicy, wiersz Broniewskiego „Do słońca” i inne.

Wokół pism płockich w ich najświetniejszym okresie grupowali się, współpracowali z nimi miejscowi naukowcy i działacze społeczni jak organizator Towarzystwa Rolniczego etnograf

mokratyczni, członkowie PPR oraz funkcjonariusze UBP, MO, KBW, WP. Największą ofiarę krwi w walce z bandami poniosła PPR. Według niepodanych w okresie od grudnia 1945 r. do początku października 1946 r. zginęło z rąk band 22 członków i działaczy PPR nie wliczając w to członków partii będących w KBW czy WP oraz wielu funkcjonariuszy MO czy UBP. Bardzo wielu poległych nie zostało objętych ewidencją partyjną, a ustalenie faktycznej ilości przedstawia szereg trudności z uwagi na brak pełnej dokumentacji z tego okresu.

Oceniając ogólnie działalność kontrrewolucyjną na terenie woj. warszawskiego — stwierdzić możemy, iż działalność zbrojną i sabotażową reakcyjnego podziemia była niezwykle aktywna. Woj. warszawskie, obok woj. rzeszowskiego i białostockiego należało do tzw. terenów „szczególnie zagrożonych”. Rozgromienie ważniejszych ognisk podziemia na tych terenach nastąpiło w zasadzie dopiero pod koniec 1949 r. a ostatnie większe ugrupowania bandyckie jak np. „Lasa”, Stryjewskiego — „Stryja”, „Cacki” zostały zlikwidowane dopiero na przełomie 1950/1951 r.

Stanisław Chełchowski, założyciel obserwatorium astronomicznego w Płońsku — dr Jędrzejewicz, dr Leon Rutkowski — lekarz oddający się z zamiłowaniem astronomii i meteorologii, archeologii i etnografii, dr Aleksander Maciecha — długoletni prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego. Do pism płockich pisywali liczni chłopci, jak np. Wawrzyniec Koląbryna.

Oparty na bogatych tradycjach Płock zawsze miał zdrowe ambicje, pracował wytrwale nad wzbogaceniem i rozwijaniem odziedziczonych wartości gospodarczych, kulturalnych i społecznych. Mazowsze Płockie, zamieszkałe w przeważnej mierze przez biedną szlachtę szaraczkową i lud żyjący w lasach kurpiowskich, było w zaraniu dziejów widownią buntu Masława, następnie ruchów ludowych i powstańczych w XVIII i XIX stuleciu.

Znamienne jest, że po rozłamie w PPS, Płock po 1915 r. był jednym z ważniejszych ośrodków lewicy PPS i SDKPiL, co ma swe odzwierciedlenie w wydawnictwach prasowych jak wspomniane już pismo młodzieży socjalistycznej „Do Działa”.

Podczas okupacji niemieckiej w 1915 roku SDKPiL wydawała w Płocku „Głos Robotniczy”, który był również kolportowany przez członków PPS-lewicy i PPS<sup>1)</sup>. Przez wszystkie prawie roczniki prasy płockiej szczególnie do

okresu pierwszej wojny światowej, przewija się wyraźnie nurt postępowy, widoczny w licznych artykułach i wystąpieniach, a nawet w poszczególnych kampaniach jak np. w sprawie założenia domu ludowego, emigracji itp.

\* \* \*

Niewątpliwie postępową akcją powadził „Dziennik Rolniczy” wychodzący w latach 1851—1852. Było to pierwsze pismo po wydawanym w okresie powstania listopadowego „Gońcu Płockim”. Dzięki „Dziennikowi Rolniczemu” utworzone zostały komitety drogowe, wyjednano kredyty rolnicze w Banku Polskim i założono szkołę rolniczą w Niegłosach pod Płockiem.) W 1875 roku zaczął wychodzić „Korespondent Płocki”. Założycielem jego i redaktorem był uczestnik powstania styczniowego i emigrant, Zygmunt Rościszewski. W numerze 1 „Korespondenta Płockiego” redakcja określa rolę czasopisma prowincjonalnego tymi słowami:

„Przeświadczenie głębokie o ważności i użyteczności pism prowincjonalnych jest jednym powodem, który nas skłania do wydawania „Korespondenta Płockiego” w przekonaniu bowiem naszym pisma te są dzielnym, pomocniczym i uzupełniającym czynnikiem ogólnej działalności o dobroczynnym wpływie krajowej prasy”.

„Pismo prowincjonalne to własny nasz głos, Czytelnicy, to utwór wspólny ludzi jednej okolicy, zrodzony ze skargi na niezaspokojone potrzeby, z wzajemnych zwierzeń i braterskiej wymiany myśli, z rad i ostróg sobie udzielanych, wreszcie z zachęceń obopólnych do pracy zamej i do moralnej krzepkości. Utwór to nie z literackiego talentu ale z życia się wywodzi”.

Zapowiedź redakcji, że pismo prowincjonalne to utwór wspólny jednej okolicy, została jak najsumienniejszym wykonana. Korespondent Płocki był wypełniony od pierwszej do ostatniej szpalty pracami wyłącznie sił miejscowych. Nieznane jeszcze były przysłowiowe nożyce redakcyjne. Roczniki „Korespondenta” — to nawskroś regionalne dzieło. Pierwsze dzieściolecie pisma było jego najlepszym okresem.

Chociaż gazeta miała raczej charakter zachowawczy, jednakże wycisnęły na nim swe piętno pewne postępowe elementy pozytywizmu, jak szersze zajęcie się sprawami oświaty, higieny wsi i miasteczek, równouprawnienie kobiet, krzewienie zamięłowania do nauk ścisłych itp. Sprawa mechanizacji rolnictwa zajmowała w Korespondencieoczesne miejsce. O tendencjach postępowych świadczy między innymi wypowiedź redakcji, zamieszczona we wrześniowym numerze pisma z 1885 r. Był to już dziesiąty rok wydawnictwa. Treść wypowiedzi brzmi:

„Podejmujemy obowiązki jakie na nas leżą względem ogółu mieszkańców naszej guberni. Mimo rozwijających się coraz bardziej uczuć sobkostwa, bezmyślnej obojętności na własne potrzeby i dobro, gorącym pragnieniem naszym było uczynić Korespondenta organem miejscowych potrzeb, miejscowej inteligencji, iść dalej i dalej śladami postępu, tego moralnego obowiązku ucywilizowanych społeczeństw”.

Przez szpalty ostatniego rocznika przewija się charakterystyczna polemika w sprawie robotników rolnych. W numerze z dnia 5 stycznia 1888 roku korespondent XZ poruszył śmiało sprawę nieludzkich warunków pracy robotników folwarcznych. Napisał on, że robotnicy ci traktowani są jak biali murzyni.

„Bo zaprawdę — czytamy w korespondencji — litość brała patrzeć na tych nędźnie w łachmany niemal przyodzianych białych murzynów, dzień cały pracujących na 20-stopniowym mrozie”.

Autor potępił również styczniowy termin przyjmowania i zwalniania pracowników folwarcznych z pracy i proponuje, by odbywało się to w dogodniejszej porze wiosennej.

Posypały się korespondencje jak z rękawa. Zabrał nawet głos jeden czytelnik z Siedlec, dowodząc że najszkodliwszym powodem, który niszczy służbę folwarczną w płockim jest „fałszywe zadęcie chłopca na szlachcica”. „Żona wystrychnie się i pod parasolką w święto idzie do kościoła”.

Mimo to autor przyznaje, że „należałoby stan robotnika rolnego przyjąć do serca”.

Polemika ciągnęła się przez cały prawie rok wreszcie w korespondencji podpisanej przez „pracodawcę” autor udawadnia cyframi, że przeciętne wynagrodzenie służącego nie wyżywi go z rodziną. „A co do zarzutu — pisze dalej — że cham chce być szlachcicem toż on, proszę pana, naśladowuje tylko swych chlebobawców, którzy za pożyczone pieniądze zadawają sztyku”. Wypowiada się wreszcie za przesunięciem terminu ze stycznia na kwiecień w przyjmowanie i zwalnianie służby.

Ujęcie się za pokrzywdzonymi robotnikami folwarczными było jednym z ostatnich wystąpienia Korespondenta, który w końcu 1888 r. przestał wychodzić.

\* \* \*

Gdy Korespondent Płocki po dziesięciu latach swej chlubnej działalności zaczął podupadać i zmniejszył swój format, na widownię wysunęło się nowe wydawnictwo.

Pisywał wówczas do Korespondenta początkowo pod pseudonimem Litawor, Wacław Wolski, który dopiero co ukończył gimnazjum płockie. W 1885 r. zamieszczone były jego pierwsze utwory literackie. Zamięłowanie do pióra wykazywał również kolega Wolskiego, syn wychowawcy i nauczyciela rysunków, Marian Ko-

zarski.<sup>3)</sup> Ich to staraniem wydany został Płoczanin — kalendarz na rok 1885. Wolski zamieścił w nim kilka swych prac, Kozarski machnął „Kronikę płocką” za rok 1884/5, w której dość krytycznie odniósł się do Korespondenta. Dopiero w „Płoczaninie” opracowanym na rok 1887 już tylko przez samego Kozarskiego organ płocki zaatakowany został ostro w polemiczno-satyrycznym artykule.

„Ubiegły rok — pisze Kozarski — nieomal na zagładę skazał tę jedyną u nas gazetę. Inaczej sądzić trudno, widząc zmniejszenie o połowę dotychczasowego skromnego jej formatu. Staje to w sprzeczności z powodzeniem innych pism prowincjonalnych, które w tymże czasie rozszerzyły swe szpalty. „Przepełnienie” pociąga za sobą to następstwo, że niema odpowiedniego miejsca na zamieszczenie obszerniejszych prac na łamach pisma. I tak napróżno szukaliśmy artykułu treści naukowej, społecznej, rozpatrującego nasze stosunki w handlu, w przemyśle, dającego nam poznać nasze zasoby, nasze siły ekonomiczne, urządzenia i stan naszych szkół, warunki higieny publicznej i wielu, wielu innych palących kwestii, a to wszystko przecież materiał obowiązkowy w tekście prowincjonalnego pisma”.

Pisane przez Kozarskiego, „Kroniki płockie” w trzech rocznikach kalendarza poświęcone były również sprawom gospodarczym i kulturalnym, które traktował z większym umiarem i wnikliwie.

Pisząc np. o ruchu budowlanym stwierdza, że słusznie wybudowano bazar kosztem 23.400 rubli oraz trzy dwupiętrowe domy. Ma zastrzeżenie co do budowy z funduszków publicznych „pałacyku”, jak nazwał probostwo, Pisze o tym:

„Budowla to okazała i przy tym pakowna, zawiera bowiem obszerne i eleganckie mieszkania dla proboszcza, odpowiednie pomieszczenie dla wikariusza, kancelarii organisty, dziadów kościelnych, wyborne piwnice i wszelkie dogodności. O niczym przy budowie nie zapomniano, chyba tylko o tej jednej okoliczności, że ludność katolicka naszego miasta w nader trudnych znajduje się warunkach i że wydatek 18.000 rubli na wspomnianą budowę jest dla niej bardzo dotkliwy”.

Po wydaniu trzeciego rocznika Płoczanina Kozarski wyjechał z Płocka, Waclaw Wolski na studia prawnicze do Warszawy, skąd nadsyłał do Korespondenta listy, felietony i nowelki.

\* \* \*

W 1898 r. zaczęły wychodzić „Echa Płockie i Łomżyńskie”. Redaktorem i wydawcą był Adam Grabowski, który w artykule programowym, zamieszczonym w pierwszym numerze tak określa rolę swego pisma:

„Będziemy się stali być tłumaczem potrzeb nie jednej uprzywilejowanej warstwy, nie jakiegoś stronnictwa, ale tych potrzeb, które najszerzej dotyczą całego ogółu, które najsilniej dotyczą całego dobra naszego. Nasza droga będzie ta, która pobudza do uświadomienia, do żywotności, do pełnego życia całą masę społeczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem tej najliczniejszej warstwy, która stanowi podwaliny każdego narodu.

Będziemy się starali aby pismo nasze było nie tylko informacyjnym, ale aby dawało także powód do poważniejszych myśli, aby niekiedy skierowało myśl do głębszego spojrzenia w świat i jego życie”.

Grabowski na ogół wytrwał na określonej przez siebie pozycji, dlatego musiał borykać się z wieloma trudnościami, aż wreszcie posądzony o zbyt posuniętą wolnomyślność musiał w końcu 1905 r. pod naciskiem „miarodajnej opinii” ustąpić i pismo zlikwidować.

„Echa płockie” znacznie różniły się od swego poprzednika, były zupełnie innym pismem, tak jak inne były czasy, inny redaktor i znaczna większość nowych współpracowników. W licznych artykułach wstępnych podkreślany był wyraźnie postępowy charakter pisma.

Oto w artykule zatytułowanym „Demokraci neutralni” czytamy: <sup>4)</sup>

„Są oni tylko widzami sympatyzującymi z akcją sztuki ludowej, rozgrywającej się na scenie życia i wylewają potoki łez atramentowych, gdy aktor główny — chłop dobiega wyżyn prawdziwego tragizmu”.

Przypominając między innymi sprawę wychodźstwa do Brazylii autor pisze:

„Lud pędził jak lawina, topił się w nurtach Atlantyku, padał od żółtej febry tysiącami, żarły go masowo pająki, pchły, mrówki. A my, szlachetni neutralni inteligenci, z początku opisywaliśmy owe pająki w pouczających książeczkach, kreśliliśmy ze znacznym zasobem patosu smutne koleje każdego, kto się odważył rzucić za ocean, gdy zaś i to nie pomogło, wysłaliśmy do onej Brazylii szlachcica i księdza, by nam sprowadzili gromadkę nieszczęśliwych emigrantów, jako straszdyło dla pozostałej na gruncie braci, zachwianej w wierze w prawowitość przeciekających czworaków i 22 rubli rocznej pensji. Zbadać dokładnie warunki klimatyczne nowej kolonii, skierować wychodźstwo do stanów odpowiednich, zabezpieczyć emigrantów od bezwstydnego zdzierstwa spekulantów, nie przyszło nam jakoś na myśl”

Artykuł J. Zi. kończy się słowami:

„Nasza klasa wyższa ma tylko dwie drogi: iść z ludem, albo ssać jego soki żywotne — na neutralnych miejsca między nami braknie. Każdy kto w obecnych warunkach

nie poświęca swych sił dla dobra pracujących (jest to zarazem jego własne dobro) jest wrogiem społeczeństwa i należy mu się jedno tylko — pogarda”.

Artykułów podobnych jest więcej we wszystkich rocznikach „Ech Płockich”. W numerze 89 z 1902 r. w artykule „Demokraci wiejscy” piętnowani są ci, którzy są tylko w słowach demokratami, podczas gdy służba w ich majątkach ma marne mieszkania, niedostatek, brak opieki lekarskiej. Charakterystyczny jest artykuł podpisany przez Jana Terponta o „Inteligencji dyplomowanej i proletariacie inteligencji”.<sup>5</sup> Czytamy w nim:

„Z wypędków gimnazjalnych, z samouków, z „szalonych głów” nie umiejących lawirować między Scyllą a Charybdą, z ludzi, co w wir z utartej drogi i na oślep rzucają się w wir życia, rekrutuje się proletariacie inteligencji. W walce o byt, w życiu praktycznym ustąpić musi przed dyplomem i wiedzą specjalną. Podjął za inteligenta dyplomowanego pracę społeczną. Inteligent dyplomowany patrzy na życie przez pryzmat książki, wskutek tego inteligencja dyplomowana nie zdaje sobie sprawy z nowych objawów życia, nie rozumie ani przyczyn, ani celu nowopowstałych pragnień i dążeń.

„Proletariusz inteligencji — to malkontent, usiłuje zdobyć nowe formy życia, burząc bez litości to wszystko, co mu na drodze stoi. Inteligent dyplomowany patrzy najchętniej w przeszłość, proletariacie inteligencji — w przyszłość. Pierwszy jest owocem kultury epoki ubiegłej, drugi — ziarnem, z którego ma wykwitnąć kultura przyszłości”.

Ze „Echa Płockie” szły własną drogą, nie były na usługach żadnego ze stonnictw współczesnych, świadczy o tym m. in. artykuł dr Antoniego Kędzierskiego zatytułowany „Synteza chwili”.<sup>6</sup>)

Autor, który zresztą ludził się, że jakieś nowe formy samorządu gospodarstwa krajowego dadzą wszystkim możliwości bliższego poznania się i współpracy opartej na kompromisie, tak charakteryzuje istniejące wówczas stronnictwa polityczne:

„Polska Partia Socjalistyczna mało się różni od demokracji narodowej. Różnice zachodzą więcej ilościowe niż jakościowe. Konikiem partii socjalistycznej jest robotnik; partii demokratyczno-narodowej — chłop, obywatel; zachowawczej — obywatel-kapitalista”.

W dalszym ciągu artykułu autor stwierdza, że różnice taktyczne między partiami są duże „za to pod względem doboru dosadnych i bolesnych przycinków, wymysłów i ochlapywania błotem wszystkie partie są sobie równe”. Takie stanowisko redakcji nie podobało się pewnym sferom. Świadczy o tym zamieszczony jesienią 1903 r. apel redakcji, w którym czytamy: <sup>7</sup>)

„Donoszą nam życzliwi, że na zebraniach parafialnych, towarzyskich itp. prowadzi się obecnie ta i owa kampania przeciwko pismu, dla zwalczania nas. Kampania ta ma na celu poderwać byt pisma. Redakcja nie sądzi, ażeby to życzenie było wyrazem okolicy. W tym przekonaniu, że nie jesteśmy w błędzie mamy prawo, a nawet poprostu powinność odwołać się do czytelników”.

„Jeśli jest agitacja przeciwko nam, niech będzie agitacja za nami. Jeśli jest zwalczanie nas, niech będzie przeciwwzwalczanie, niech będzie popieranie nas, zyskiwanie nam czytelników. Jeżeli jest chęć ze strony niektórych, abyśmy zamilkli (jak to się wyrażono w „Kronice Rodzinnej”), niech będzie zachęta, abyśmy dalej mówili. Okolicę z półtora milionem ludności, której wedle sił i możliwości służyśmy powinno stać na to, aby dostarczyć pismu ilość czytelników, dostateczną do podtrzymania pisma bez chwiejności”.

W apelu do korespondentów czytamy:

„Piszcie otwarcie, szczerze o tym wszystkim, co uważacie, że może mieć znaczenie dla ogółu. Nie zrażajcie się, że tam coś komu może się nie podobać — złość ludzka przemienie, a wasze słowo zostanie”.

Po tym apelu pismo stało się jeszcze żywsze pojawiło się więcej korespondencji z osad i miasteczek. Redakcja czyniła wiele starań o pozyskanie korespondentów z poszczególnych gmin.

W pierwszych latach istnienia pisma drukował w nim swe prace Stanisław Posner, późniejszy czołowy działacz PPS. Poruszał on wiele aktualnych kwestii i inicjował różne akcje o charakterze społecznym. Omawiał sprawę kolonii letnich, zajmował się chałupniczym przemysłem guzikarskim w powiecie płońskim, demaskując wyzysk przedsiębiorców, którzy chałupnikom wypożyczają tokarnie i wykupują od nich za bezcen wyróbione guziki. Autor proponuje połączyć wytwórnię z właściwym odbiorcą bez pasożytniczych ogniw pośredniczących.

W serii dłuższych artykułów pod ogólnym tytułem „Drogi samopomocy społecznej” omawia Posner takie sprawy, jak walka z nieużytkami rolnymi i wydymami piaszczystymi, zakładanie spółek melioracyjnych, założenie kasy pomocy dla sezonowych robotników rolnych i walka z pośrednictwem w handlu.<sup>8</sup>)

Spotyka się dość często artykuły Stefana Górskiego podpisane pseudonimem „Michał Nałęcz”. On to pierwszy w Królestwie Polskim na łamach Ech Płockich w artykule „Brak dziennikarzy” omówił krytycznie stan ówczesnego dziennikarstwa i stosunek redaktorów wielkich pism do młodych sił dziennikarskich, proponując założenie zawodowej szkoły dziennikarskiej.<sup>9</sup>) Artykuł ten wywołał ożywioną dyskusję w prasie warszawskiej.

Grabowski borykał się z coraz większymi trudnościami, pismo było zawzięcie zwalczane przez bardziej zacofany odłam kleru i obszarnictwo. W końcu 1905 r. wyszedł ostatni 799 numer od chwili założenia. Wyszedł jeszcze w lutym jeden i w marcu 1906 r. drugi numer i na tym żywot *Ech Płockich* się zakończył. W ostatnim numerze znajduje się wyjaśnienie „Od Redaktora” podane w formie odpowiedzi na list jednego ze współpracowników. Grabowski pisze między innymi:

„Przez jakiś czas pismo cieszyło się opieką, miało nawet uznanie. Złe by było jednak, gdyby nie miało nieprzyjaciół. Dla pewnej sfery byłem za bardzo wolnomyślny, niemal „farmazonem”, a to z powodu pewnych wzmianek lub artykułów w piśmie. Pojęcia te znalazły odgłos w prasie warszawskiej, mianowicie w „Roli” i „Kronice Rodzinnej”, które następnie stale napastowały *Echa*. Nie mogło to nie wpłynąć na pewną część czytelników pisma, co się następnie odbiło i na poparciu”.

„Innej znowu części naszych czytelników z prowincji nie podobało się to, że *Echa* często przytaczały urywki lub wyciągi z pism postępowych, mianowicie z tych artykułów, które uważałem, że rozstrzygają lub oświetlają sprawę dobrze, przynajmniej lepiej niż inne pisma. To szkodziło pismu, o czym dowiedziałem się z różnych półsłówek o czym zresztą usłyszałem niedawno od paru z tych, którzy na naszej prowincji stanowią opinię miarodajną. Ostatnie wreszcie zawikłania ekonomiczne i polityczne także oddziaływały niepomysłnie na losy pisma”.

„Będąc bardzo narodowym i szczerze demokratycznym nie dostrajałem się do ogólnego tonu opinii politycznej mojej prowincji.

„Ujrzałem się jakby odosobniony, odczułem, że rwą się jakieś nici wiążące mnie z ogółem”.

„Wobec powstania stronnictw, nie dość dziś jeszcze u nas skryształizowanych i wobec zrodzenia się zatem pewnej zaciekleści stronnicej, rozluźniła się niejako praca spo-

łeczna, ogólna. Dotychczas na niektórych polach tej pracy łączyli się ludzie odmiennych poglądów przekonaniowych, dziś staje się to już niemożliwym. Zajądlność stronniceja odstrasza ich od siebie, na czym traci do pewnego stopnia praca kulturalna”.

\* \* \*

W pół roku po zlikwidowaniu „*Ech Płockich i Włocławskich*” ukazał się 6 października 1906 roku pierwszy numer tygodnika *Płocczanin*. Nowe pismo skupiało inteligencję postępową. Redaktorem i wydawcą był Aleksander Buckiewicz, właściciel biura rekomendacyjnego, sekretariat objął Zygmunt Kurpiejewski. *Płocczanin* występował bojowo przeciwko konserwatystom i arystokracji<sup>10)</sup>, przeciw endencji i reakcji, pismo było wybitnie antyklerykalne,<sup>11)</sup> propagowało jak najszerzą oświatę dla ludzi i przeprowadziło pomyślnie całą kampanię o założenie uniwersytetu ludowego w Płocku.

Wiosną 1907 r. uniwersytet dla wszystkich został w naszym mieście otwarty. *Płocczanin* popularyzował Polską Macierz Szkolną, omawiał warunki płacy i pracy nauczycieli ludowych, i zajmował się żywo wszystkimi aktualnymi sprawami swego terenu.

Zrozumiałą jest rzeczą, że *Płocczanin* był usilnie zwalczany przede wszystkim za swój antyklerykalizm, zwłaszcza po omówieniu najnowszych badań historycznych dotyczących św. Stanisława, w artykule „Patron Polski przed sądem historii” i wystąpienie przeciw świętopietrzy. W 1907 r. redakcja przeznaczyła dla swych czytelników jako premie dwie książki: „Nauki ekonomiczne Karola Marksa” przez K. Kautskiego lub „Samorząd miejski w Londynie” przez Jana St. Lewińskiego.

W numerze z dnia 5 czerwca 1908 r. redakcja zawiadomiła czytelników, że *Płocczanin* przestaje wychodzić, nie mogąc przemóc „ogarniającej społeczeństwo apatii”.

Od 1908 r. zaczął wychodzić *Głos Płocki*, który miał już wyraźne zabarwienie narodowo-demokratyczne.

#### PRZYPISY

1) T. Świecki i Fr. Wybult: *Mazowsze Płockie w czasie powstania Państwa Polskiego*.

2) Stefan Górski: *Dziennikarstwo płockie (1824—1904)* Artyk. drukowany w numerze 61 „*Ech Płockich i Łomżyńskich* z 1904 r.”

3) Wacław Ciechowski: *Gimnazjum Płockie i Płock w okresie 1877—1887* druk. w *Dzienniku Płockim*, nr 157 z dn. 10. VII. 1931 r.

4) J. Zi. „Demokraci neutralni”, druk w n-rze 58 „*Ech Płockich i Łomżyńskich*” z 1900 r.

5) Jan Termnot: *Inteligencja dyplomowana i proletariat inteligencji — Echa Płockie* nr 61 r. 1905.

6) *Echa Płockie* nr 54 r. 1905.

7) *Echa Płockie*, nr 73, r. 1903.

8) Artykuł Stanisława Posnera, druk. w *Echach Płockich*: W sprawie kolonii letnich dla Płocka i Łomży, nr 19 r. 1898. John Ruskin, nr 9, r. 1900. Sprawy przemysłu drobnego, nr 22 i nast., r. 1902. Obieżysasi w oświeceniu dziejów naszych. Drogi samopomocy społecznej, nr 56 i nast., r. 1902.

9) Stefan Górski: *Brak dziennikarzy — Echa Płockie*, nr 50, r. 1903.

10) Artyk.: „*Atawizmy*” — *Płocczanin*, nr 9, r. 1907.

11) Art. T. Millera — *Klerykalizm a wiedza, Płocczanin*, nr 19, r. 1907.

12) *Roczniki Korespondenta Płockiego, Ech Płockich i Płocczanina*.